

# UZASADNIENIE

W toku procesu jaki toczył się przed Sądem Rejonowym Szczecin-Centrum w Szczecinie pod sygn. akt IX P 55/17 M. R. domagał się od A. R. (1) zapłaty na swoją rzecz kwoty 35.938,98 zł tytułem zaległych należności z tytułu podróży służbowych – diet i ryczałtów za noclegi za okres od 1 września 2014 r. do 30 listopada 2014 r., a następnie od 26 stycznia 2015 r. do 29 maja 2015 r., a także ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy wraz z ustawowymi odsetkami liczonymi od dnia 15. następnego miesiąca względem zaległego, a ponadto zasądzenia na swoją rzecz od pozwanego kosztów procesu. W uzasadnieniu wskazywał, że w całym okresie zatrudnienia u pozwanego tylko trzykrotnie otrzymał świadczenie za podróż służbową – w formie przelewu. Argumentował ponadto, że każdorazowo prowadząc pojazd ciężarowy znajdował się w podróży służbowej, a nocując w kabinie pojazdu powinien otrzymywać poza dietami także ryczałt za nocleg. Przedstawił własne wyliczenia – uśrednione ze względu na częstotliwość podróży oraz kraj pobytu. Stwierdził również, że w okresie pracy u pozwanego w ogóle nie korzystał z urlopu wypoczynkowego, za co winien otrzymać ekwiwalent.

Pozwany wnosił o oddalenie powództwa w całości, zarzucając iż wszelkie zobowiązania z tytułu podróży służbowych powoda, w tym diety i ryczałty za nocleg były przez niego regulowane terminowo, co potwierdza nie tylko historia rachunku bankowego, ale również pokwitowania powoda na dokumentach rozliczenia podróży, z których wynika, że przed każdym wyjazdem otrzymywał on zaliczkę uwzględniającą przewidywaną wysokość umówionych świadczeń za podróż.

**Wyrokiem wydanym 5 września 2017 r. Sąd Rejonowy** zasądził od pozwanego na rzecz powoda kwotę 1.440 zł tytułem ekwiwalentu za niewykorzystany urlop wypoczynkowy, z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od dnia 30 maja 2015 r. do dnia zapłaty (pkt I), oddalił powództwo w pozostałym zakresie (pkt II), zasądził od powoda na rzecz pozwanego kwotę 3.312 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego (pkt III), wyrokowi w pkt I nadał rygor natychmiastowej wykonalności (pkt IV) oraz nakazał ściągnąć od pozwanego na rzecz Skarbu Państwa – Sądu Rejonowego Szczecin – Centrum w Szczecinie kwotę 72 zł tytułem nieuiszczonych kosztów sądowych.

Powyższy wyrok Sąd Rejonowy wydał w oparciu o następujące, poczynione przez siebie ustalenia faktyczne:

M. R. został zatrudniony przez A. R. (1) w dniu 1 września 2014 r. na podstawie umowy o pracę, w pełnym wymiarze czasu pracy, na stanowisku kierowcy, za wynagrodzeniem zasadniczym w kwocie 1.680 zł. Umowa o pracę nie przewidywała innych świadczeń. Stosunek pracy ustał w dniu 30 listopada 2014 r. z upływem czasu, na który został zawarty.

Kolejny raz M. R. zawarł umowę o pracę z A. R. (1) w dniu 26 stycznia 2015 r., o treści analogicznej do poprzedniej umowy. Strony także i tym razem nie przewidziały w dokumencie żadnych świadczeń z tytułu podróży służbowych. Umowa uległa rozwiązaniu w dniu 29 maja 2015 r.

A. R. (1) w okresie 2014-2015 zatrudniał dwóch pracowników, więc nie wprowadził regulaminu wynagradzania. Natomiast obowiązywał u niego regulamin pracy, który nie określał świadczeń związanych z podróżami służbowymi.

W związku z tym, że M. R. miał świadczyć pracę polegającą na prowadzeniu samochodu ciężarowego po krajach Unii Europejskiej, strony umówiły się ustnie, że za każdą dobę podróży służbowej zagranicznej lub polskiej pracownik otrzyma dietę w wysokości 49 euro oraz ryczałt za nocleg w kwocie 37,50 euro. Za każdą pełną dobę podróży służbowej miał więc otrzymywać 86,50 euro.

Przed wyruszeniem w trasę M. R. otrzymywał pisemne polecenie wyjazdu służbowego, w którym A. R. (1) wypełniał część wstępną, a więc rubryki z datą wypełnienia, danymi pracownika, datą rozpoczęcia podróży, celem i środkiem lokomocji. Poza tym w rubryce na dole po lewej stronie dokumentu wpisywał kwotę zaliczki, którą wypłacał M. R. przed wyjazdem, co ten kwitował w rubryce „Kwituję odbiór kwoty:”.

W taki sposób M. R. otrzymał gotówką i pokwitował odbiór następujących kwot zaliczek: za okres od 3 do 16 maja 2015 r. – 1500 euro, za okres 27-30 kwietnia 2015 r. – 300 euro, za okres 19-25 kwietnia 2015 r. – 600 euro, za okres 13-17 kwietnia 2015 r. – 400 euro, za okres 6-11 kwietnia 2015 r. – 450 euro, za okres 29 marca – 3 kwietnia 2015 r. – 450 euro, za okres 23-26 marca 2015 r. – 300 euro, za okres 15-20 marca 2015 r. – 500 euro, za okres 8-13 marca 2015 r. – 450 euro, za okres 23-28 lutego 2015 r. – 500 euro, za okres 16-20 lutego 2015 r. – 400 euro, za okres 8-13 lutego 2015 r. – 500 euro, za okres 2-6 lutego 2015 r. – 400 euro, za okres 26-30 stycznia 2015 r. – 400 euro, za okres 23-29 listopada 2014 r. – 550 euro, za okres 17-21 listopada 2014 r. – 400 euro, za okres 3-14 listopada 2014 r. – 1000 euro, za okres 20 października – 1 listopada 2014 r. – 1.100 euro, za okres 12-18 października 2014 r. – 600 euro, za okres 5-10 października 2014 r. – 450 euro, za okres 29 września – 3 października 2014 r. – 400 euro, za okres 22-28 września 2014 r. – 550 euro, za okres 15-20 września 2014 r. – 500 euro, za okres 8-13 września 2014 r. – 450 euro, za okres 1-5 września 2014 r. – 400 euro.

Następnie M. R. w trakcie odbywania podróży służbowej wypełniał zawartą w pisemnym poleceniu tabelę wskazującą miejscowości, pomiędzy którymi przejeżdżał, wraz z datą i godziną wyjazdu oraz przyjazdu. Po zakończeniu podróży oddawał pisemne polecenie pracodawcy, a ten wypełniał rubryki w prawym dolnym rogu dokumentu, tj. wysokość należnej za odbytą podróż diety, ryczałtu za nocleg, sumę, pobraną zaliczkę i pozostałą kwotę do wypłaty albo do zwrotu. W każdej odbytej podróży kwota wypłaconej zaliczki okazywała się wyższa od należnych diet i ryczałtów.

Poza tym A. R. (1) wypłacił M. R. przelewem bankowym następujące kwoty związane z podróżami służbowymi: 15 października 2014 r. – 4.300 zł tytułem „zaliczki na poczet rozliczenia podróży służbowych”, 11 listopada 2014 r. – 3.200 zł tytułem „zaliczki na poczet rozliczenia podróży służbowych”, 22 kwietnia 2015 r. – 4.200 zł tytułem „zaliczki na poczet rozliczenia podróży służbowych”.

M. R. podpisał „karty urlopowe” na okresy: od dnia 29 do 31 października 2014 r., od dnia 3 do 5 listopada 2014 r. oraz na dzień 28 listopada 2014 r. W każdym z tych okresów przebywał w podróżach służbowych, zgodnie z treścią zatwierdzonych przez pracodawcę poleceń wyjazdu służbowego. Nie korzystał więc z urlopu wypoczynkowego podczas zatrudnienia u A. R. (1).

W oparciu o powyższe ustalenia sąd I instancji uznał za zasadne wyłącznie żądanie zapłaty ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy, choć w kwocie nieco niższej od dochodzonej. Wyjaśnił w tym zakresie, że wnioski urlopowe zawarte w dokumentach „karta urlopowa” opiewają na dni ujęte następnie w rozliczeniach jako podróże służbowe. Jego zdaniem nie można było w takiej sytuacji uznać, że powód faktycznie wykorzystał urlop wypoczynkowy, a co za tym idzie, zasądził na jego rzecz kwotę stanowiącą należność za 18 dni niewykorzystanego urlopu.

W zakresie pozostałych należności, sąd I instancji uznał, iż M. R. wykonując przewozy drogowe na rzecz A. R. pozostawał w podróży służbowej, miał więc prawo do należności związanych z taką podróżą przewidzianych w art. 77<sup>5</sup> § 3-5 k.p. Za niesporną uznał samą zasadę przyznawania pracownikowi świadczeń za podróż służbową, skoro pozwany w swoim przesłuchaniu przyznał, że ustnie umówił się z powodem, że za każdą dobę podróży służbowej zagranicznej lub polskiej pracownik otrzyma dietę w wysokości 49 euro oraz ryczałt za nocleg w kwocie 37,50 euro. Za każdą pełną dobę podróży służbowej miał więc otrzymywać 86,50 euro, a więc sumę istotnie wyższą niż minimalny limit określony stosownym, obowiązującym powszechnie, rozporządzeniem. Sąd wyjaśnił nadto, że nie badał zasadności roszczenia o ryczałt za nocleg w świetle treści wyroku Trybunału Konstytucyjnego wydanego w sprawie o sygn. akt K 11/15, skoro pracodawca postanowił przyznać powodowi takie prawo. Dalej Sąd Rejonowy przyjął, że ciężar wykazania zapłaty świadczeń co do zasady leży po stronie pracodawcy, który w tym wypadku przedstawił na tę okoliczność pokwitowanie przyjęcia zaliczki przez powoda na poczet każdej podróży służbowej oraz dowody przelewów. Zauważył, że w każdym poleceniu odbycia podróży służbowej po jej zakończeniu pozwany zamieścił wyliczenie wysokości przysługującej diety i ryczałtu za nocleg, które sąd uznał za prawidłowe – biorąc pod uwagę kwotę umówionych przez strony świadczeń i ilość dób podróży. Podkreślił również, iż każdorazowo wysokość wypłaconej zaliczki przewyższała należność za podróż służbową, co wskazuje na zrealizowanie zobowiązań. W związku z powyższym sąd I instancji przyjął, że to na powoda przeszedł ciężar wykazania, że podpisy w rubryce „kwituję odbiór kwoty” składał in blanco oraz, że

podpisane pokwitowania były niezgodne z rzeczywistością. Negatywnie ocenił przedstawienie przez powoda jedynie własnych zeznań oraz powołanie się na nieprawidłowe domniemania faktyczne. Podkreślił, iż z samego bowiem faktu, że pozwany nie był w stanie po 2 lub 3 latach od odbycia podróży powoda połączyć poszczególnych przelewów z danymi należnościami nie można wyprowadzić domniemania faktycznego, że powód składał podpisy in blanco i nigdy nie otrzymywał żadnych świadczeń gotówką za podróż służbową, skoro złożył kilkadziesiąt podpisów w rubrykach „kwituję odbiór kwoty”. Ponadto Sąd Rejonowy przyjął, że gdyby pozwany miał stanąć przed sądem z zamiarem zeznania nieprawdy celem ochrony przed roszczeniem powoda, nie przyznałby wówczas, że umówił się jedynie ustnie na dietę w kwocie 49 euro i ryczałt 37,50 euro za dobę, skoro zgodnie z obowiązującymi przepisami świadczenia te są znacznie niższe: dieta za dobę ma wynosić tyle, co dla podróży krajowej (w spornym okresie 30 zł), a ryczałt za nocleg w ogóle może nie przysługiwać. W tym kontekście sąd zauważył, iż w sytuacji, gdy u pozwanego nie obowiązywał regulamin wynagradzania, a umowa na piśmie nie określiła świadczeń za podróż służbową, pozwany mógłby zaprzeczać ustnej umowie dotyczącej diet i ryczałtu za nocleg. Za świadczące o jego prawdomówności uznał przyznanie się mimo to do zawarcia umowy na składniki o wyższej wysokości, niż na ogół stosowane na rynku transportowym, zwłaszcza w sytuacji, w której powód zeznał, że umówił się na diety wynikające jedynie z przepisów. Sąd odwołał się nadto do zasad doświadczenia życiowego, uznając, że w ich świetle nie sposób przyjąć, aby powód godził się na pracę bez podstawowych dla niego świadczeń aż przez 7 miesięcy, a w tym na ponowienie umowy o pracę po przerwie.

**Apelację od powyższego wyroku wywiódł wyłącznie powód**, zaskarżając go wyłącznie w zakresie rozstrzygnięć zamieszczonych w punktach II i III sentencji. Wniósł o zmianę wyroku „przez orzeczenie w zaskarżonym zakresie zgodnie z żądaniem pozwu”, a nadto o zasądzenie od pozwanego na swoją rzecz kosztów procesu za obie instancje, w tym kosztów zastępstwa adwokackiego według norm przepisanych.

Wyrokowi zarzucił wyłącznie naruszenie prawa procesowego, tj. art. 233 § 1 k.p.c., przez dokonanie dowolnej a nie swobodnej oceny dowodów z poleceń wyjazdów służbowych, przesłuchania pozwanego i powoda oraz historii rachunku bankowego powoda i wyprowadzenie wniosku, że pozwany spełnił wszystkie świadczenia na rzecz powoda, podczas gdy suma należności mających rzekomo być przekazana tytułem zaliczek przewyższa kwoty należne powodowi według twierdzeń pozwanego o 1405 Euro, a przelewy na kwoty 4300 zł, 3200 zł i 4200 zł - przy takim rozumowaniu jak poczynione przez sąd I instancji - nie znajdują uzasadnienia i pozwany musiałby nadpłacić powodowi kwotę kilkunastu tysięcy złotych, gdyby potwierdzenia wypłaty nie były podpisywane in blanco. Ponadto zarzucił naruszenie tego samego przepisu przez przekroczenie granic swobodnej oceny dowodów i nieuznanie za udowodnione na podstawie przedstawionych wiadomości SMS między stronami, że pozostawały między nimi należności do rozliczenia, a oparcie się wyłącznie na zeznaniach pozwanego dla oceny, że wszelkie należności zostały w odpowiednim czasie uregulowane.

W uzasadnieniu apelacji wskazano, że z treści SMS-ów wysłanych z numeru pozwanego wynika, że strony miały należności do rozliczenia i istniał między nimi spór co do należnych pieniędzy. Z niezrozumiałych zdaniem skarżącego względów sąd oparł się li tylko na zeznaniach pozwanego i przyjął bezkrytycznie jego wersję wydarzeń, podczas gdy stoi ona w sprzeczności nie tylko ze wspomnianymi wiadomościami, ale też z dowodami, którym sąd w pełni dał wiarę i włączył do podstawy ustalenia stanu faktycznego.

W ocenie powoda analiza matematyczna złożonych dokumentów mających potwierdzać wypłacenie zaliczek - z której to sąd I instancji wyprowadził wniosek, że wszystkie należności na rzecz powoda zostały wypłacone - wskazuje, że powód w okresie świadczenia pracy na rzecz pozwanego przebywał na wyjazdach przez 130 dni, na co miał otrzymać zaliczki w wysokości w sumie 12.650 euro. Powód zauważył jednak, że już nawet po przyjęciu wskazanej przez pozwanego, umówionej wysokości należności za podróż (86,5 euro) należy stwierdzić, że kwota zaliczek uzyskanych przez powoda przewyższyła wysokość kwot faktycznie mających być należnymi o 1405 euro ( $130 \times 86,5 = 11.245$  euro). Samo już to stoi w sprzeczności z zasadami doświadczenia życiowego, bowiem każda z kwot wypłaconej zaliczki była wyższa niż należne diety i ryczałty, a żadnego zwrotu nigdy pozwany od powoda nie dochodził, ani nie podlegały one zaliczeniu na kolejne okresy, bowiem nawet gdyby przyjmować, że nadwyżka kwot miała podlegać zwrotowi, nie znajduje uzasadnienia dokonywanie jeszcze przelewów dla powoda na łączną kwotę 11.700 zł - pod tym samym tytułem

- skoro dokonywane one były po zakończonych miesięcznych okresach rozliczeniowych i musiały odzwierciedlać kwoty faktycznie należne. W takiej sytuacji nie można w ocenie apelującego z całokształtu materiału dowodowego wyprowadzić innego wniosku niż ten, że potwierdzenia wypłaty zaliczek powód podpisywał in blanco, aby zachować pracę. Przy przyjęciu twierdzeń pozwanego odnośnie wysokości kosztów podróży służbowych w postaci diet i ryczałtów za nocleg, pozwany w badanym okresie miałby wypłacić powodowi 1405 euro i 11700 złotych więcej niż według pozwanego się należało. Trudno zdaniem powoda uzasadnić to dodatkowymi wydatkami na mandaty - pozwany nie wykazał jakoby powód kiedykolwiek dostał mandat - czy parkingi, które przecież winien opłacać pozwany, a nie powód, pozostawienie powodowi kwoty 1405 euro. Powód podkreślił nadto, iż zeznania pozwanego są wewnątrznie sprzeczne, co sąd pierwszej instancji zupełnie zbagatelizował, gdyż z jednej strony pozwany wskazuje, że nadwyżkę pozostawiał powodowi na zaliczkę na poprzedni miesiąc, a jednocześnie wskazywał, że miało to rekompensować powodowi inne dodatkowe wydatki. Nie są również logiczne i przekonujące zdaniem apelującego wyjaśnienia pozwanego, że jak powód otrzymywał przelew, to podpis pod poleceniem wyjazdu mający potwierdzać otrzymanie pieniędzy składał po powrocie. Wartość przelewów pozostaje bowiem tak różna od wysokości kwot wpisanych w polecenia wyjazdów służbowych, że nie jest możliwe przyjęcie, aby jakikolwiek przelew odpowiadał jakimkolwiek przypadającemu w tym samym czasie poleceniu wyjazdu służbowego. Jednocześnie hipotetyczne przyjęcie za prawdziwe twierdzeń pozwanego w tym zakresie oznacza, że polecenia wyjazdów służbowych nie potwierdzały otrzymanych przez powoda kwot, skoro kwoty wskazane na poleceniach wyjazdów służbowych są sprzeczne z wartością przelewów. Ustalenia sądu, że powód otrzymał kwoty wskazane na stronach 2-3 uzasadnienia, nie wynikają z żadnego z dowodów i są sprzeczne nawet z zeznaniami pozwanego, który stwierdził, że jeśli zaliczka była płacona przelewem, to wtedy powód nie składał podpisu przed wyjazdem w podróż, ale po powrocie, co jednoznacznie wskazuje, że powód nie otrzymał kwoty w euro, ale kwotę w złotych. Tym samym przynajmniej niektóre z poleceń wyjazdów służbowych w ocenie powoda nie odzwierciedlają rzeczywistości i poświadczają nieprawdę. Nie sposób uznać, że pozwany ot tak wypłacił powodowi o 18000 złotych więcej niż mu się należało.

Za chybione uznano także stwierdzenie sądu, że powód nie godziłby się na pracę u pozwanego bez podstawowych świadczeń. Zdaniem apelującego sąd pomija to, że powód otrzymał jednak bez samej pensji także diety w wysokości 11700 złotych, po drugie powód jest emerytem służby mundurowej, na co wskazywał sam pozwany i praca kierowcy nie była jego jedynym źródłem utrzymania, po trzecie ton rozmowy sms stron wskazuje, że dla powoda wypłata świadczeń była bardzo istotna i nie po raz pierwszy się o nią upominał.

Za ostateczny dowód świadczący o nieprawdziwości twierdzeń pozwanego oraz o błędnej ocenie wiarygodności i mocy dowodowej zgromadzonego materiału dowodowego świadczy zdaniem powoda nienumerowane polecenie wyjazdu służbowego złożone przez pozwanego wraz ze sprzeciwem. Na poleceniu tym widnieją już bowiem podpisy powoda, jest wpisana jedna pozycja wyjazdu i przyjazdu, a poza tym cały formularz, w szczególności w zakresie pobranych zaliczek i należnych świadczeń pozostaje pusty. Jest to więc dokument na którym powód złożył podpis in blanco i który w takiej formie in blanco został złożony do akt sprawy, dowodząc, że powód składał podpisy in blanco, a z uwagi na jego złożenie przez pełnomocnika pozwanego, trudno uznać, że jest to dokument niewiarygodny. Dokument ten potwierdza, że także pozostałe dokumenty zostały podpisane in blanco, a tym samym nie potwierdzają otrzymania wskazanych w nich kwot.

W tym kontekście apelujący podkreślił, że sam sąd I instancji wskazuje, że ciężar wykazania zapłaty świadczeń co do zasady leży po stronie pracodawcy, jednak w tym wypadku przedstawiono na tę okoliczność pokwitowanie przyjęcia zaliczki przez powoda na poczet każdej podróży służbowej oraz dowody przelewów, których suma nijak się ma do kwot jakie według samego pozwanego powód miał otrzymać - czyni to w ocenie powoda twierdzenia pozwanego zupełnie niewiarygodnymi, a utwierdza w przekonaniu, że to wersja powoda jest prawdziwa - potwierdzenia wypisywano in blanco a pozwany pomylił się wypełniając je na potrzeby procesu, nie uwzględnił bowiem wartości jakie przelał powodowi na konto, zwłaszcza że jak sam wskazał w swoich zeznaniach pozwany - w przypadku kiedy dokonywał zapłaty na konto, powód nie wypisywał takiego pokwitowania, musiały być to więc inne pieniądze, niż te pod którymi pokwitowanie złożono, przez co nadpłata jest oczywista.

Dalej zauważono, iż sąd wskazał, że wyliczenia na kartach rozliczeń są prawidłowe - biorąc pod uwagę kwotę umówionych przez strony świadczeń i ilość dób podróży, jednak nie dostrzegł, że nie wyjaśnia to w żaden sposób nadpłaty o kilkanaście tysięcy złotych a jedynym wyjaśnieniem jest właśnie uprzednie podpisywanie rozliczenia, co wspiera wersję z zeznań powoda. Nie jest przy tym zdaniem apelującego tak, że nadwyżka może wskazywać na zrealizowanie zobowiązań, nie jest ona bowiem marginalna, ale znacząca. Zarzucono nadto, że sąd powinien być w swojej argumentacji konsekwentny i jeżeli przyjmuje, że pokwitowania na poleceniach wyjazdów służbowych potwierdzają wskazane w nich zaliczki to przelewy nie odnoszą się do tych samych kwot, ale do innych kwot - nie ma bowiem żadnego powodu, aby pozwany 2 razy otrzymywał pokwitowania, a potwierdzenie przelewu jest równoznaczne z pokwitowaniem zapłaty. Zdanie powoda w tym kontekście za udowodnione jego zeznaniami trzeba było uznać twierdzenia, że podpisy w rubryce „kwituję odbiór kwoty” składał in blanco oraz, że podpisane pokwitowania były niezgodne z rzeczywistością. Nie jest tak, że to z samego bowiem faktu, że pozwany nie był w stanie po 2 lub 3 latach od odbycia podróży powoda połączyć poszczególnych przelewów z danymi należnościami wyprowadzono domniemanie faktycznego, że powód składał podpisy in blanco i nigdy nie otrzymywał żadnych świadczeń gotówką za podróż służbową, ale to właśnie z faktu iż przyjmując inną wersję od tej właśnie, popada się w sprzeczność z zasadami doświadczenia życiowego i logiką, uznając sytuację, w której pracodawca nadpłacił kilkadziesiąt tysięcy złotych. Finalnie skarżący zauważył, że gdyby pobrał faktycznie wszystkie należne mu kwoty, nie pozywałby byłego pracodawcy o kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Pozwany wniósł o oddalenie apelacji w całości i zasądzenie na swoją rzecz kosztów postępowania instancji odwoławczej.

#### **Sąd Okręgowy zważył, co następuje:**

Apelacja okazała się nieuzasadniona, wobec czego podlegała oddaleniu.

W polskiej procedurze cywilnej obecnie obowiązuje model apelacji pełnej, przyznający sądowi odwoławczemu pełne prawo merytorycznego badania sprawy (w granicach zaskarżenia). Sąd ten nie ma jednak obowiązku ponawiania postępowania dowodowego; przeciwnie, może w całości podzielić ustalenia faktyczne dokonane przez sąd I instancji i wyprowadzone przezeń wnioski, jeśli uważa je za trafne.

W niniejszej sprawie zaoficerowany przez strony materiał dowodowy sprowadzał się wyłącznie do przedłożonych przez strony (w tym przede wszystkim pozwanego) dowodów z dokumentów oraz – sprzecznych ze sobą co do istoty – zeznań powoda i pozwanego. Istotą rozstrzygnięcia było w tej sytuacji dokonanie prawidłowej oceny tych dowodów; słusznie zatem apelujący podniósł zarzut naruszenia przez Sąd Rejonowy przepisu art. 233 § 1 k.p.c. Zarzut ten musiał jednak zostać oceniony w kontekście całokształtu okoliczności sprawy.

Jak jednolicie przyjmuje się w orzecznictwie, jeżeli z określonego materiału dowodowego sąd wyprowadza wnioski logicznie poprawne i zgodne z doświadczeniem życiowym, to ocena sądu nie narusza reguł swobodnej oceny dowodów i musi się ostać, choćby w równym stopniu, na podstawie tego materiału dowodowego, dawały się wysnuć wnioski odmienne. Tylko w przypadku, gdy brak jest logiki w wiązaniu wniosków z zebranymi dowodami lub gdy wnioskowanie sądu wykracza poza schematy logiki formalnej albo, wbrew zasadom doświadczenia życiowego, nie uwzględnia jednoznacznych praktycznych związków przyczynowo-skutkowych, to przeprowadzona przez sąd ocena dowodów może być skutecznie podważona (tak m.in. Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 27 września 2002 r., II CKN 817/00). Trzeba zarazem zaakcentować, że zarzucenie naruszenia zasady swobodnej oceny dowodów może polegać tylko na podważeniu podstaw tej oceny z wykazaniem, że jest ona rażąco wadliwa lub oczywiście błędna (por. wyrok Sądu Najwyższego z 15 kwietnia 2004 roku, sygn. akt IV CK 274/03). Skuteczne postawienie zarzutu naruszenia przez sąd przepisu art. 233 § 1 k.p.c. wymaga więc wykazania, że sąd uchybił zasadom logicznego rozumowania lub doświadczenia życiowego, to bowiem może być jedynie przeciwstawione uprawnieniu sądu do dokonywania swobodnej oceny dowodów. (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 7 czerwca 2006 roku, sygn. akt I ACA 1407/05). W szczególności skarżący powinien wskazać, jakie kryteria oceny naruszył sąd przy ocenie konkretnych dowodów, uznając brak ich wiarygodności i mocy dowodowej lub niesłuszne im je przyznając (tak: Sąd Najwyższy m.

in. w orzeczeniach z: 23 stycznia 2001 r., IV CKN 970/00; 12 kwietnia 2001 r., II CKN 588/99; 10 stycznia 2002 r., II CKN 572/99). Na płaszczyźnie procesowej, skuteczność zarzutu dokonania przez sąd I instancji błędnych ustaleń faktycznych uzależniona jest od wykazania, iż sąd ten wadliwie ocenił zgromadzony w sprawie materiał dowodowy, a tym samym naruszył art. 233 § 1 k.p.c.

Dla skuteczności zarzutu naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. nie wystarcza zatem stwierdzenie o wadliwości dokonanych ustaleń faktycznych, odwołujące się do stanu faktycznego, który w przekonaniu apelującego odpowiada rzeczywistości. Konieczne jest tu wskazanie przyczyn dyskwalifikujących postępowanie sądu w tym zakresie. W szczególności wnoszący apelację powinien wskazać, jakie kryteria oceny naruszył sąd przy ocenie dowodów, uznając brak ich wiarygodności i mocy dowodowej lub niesłusznie im je przyznając.

W niniejszej sprawie zdaniem sądu II instancji pozwanemu nie udało się podważyć ustaleń poczynionych przez Sąd Rejonowy. Sąd ten wyjaśnił w jasny i przekonujący sposób dlaczego poczynił takie a nie inne ustalenia, wążąc argumenty przedstawione przez obie strony. Ustalenia te Sąd Okręgowy w całości podzielił i uznał za pełne i właściwe. W istocie, na etapie postępowania przed sądem I instancji konkurowały ze sobą dwie wersje zdarzeń: przedstawiona przez powoda i poparta wyłącznie jego zeznaniami, z której wynikało, że pracował on na rzecz pozwanego, otrzymując przez cały ten czas tylko wynagrodzenie zasadnicze oraz trzy dodatkowe należności, wypłacone przelewami, a także wersja pozwanego, poparta jego zeznaniami, ale również dowodami z dokumentów, z których wynikało, iż poza wynagrodzeniem zasadniczym wypłacał powodowi należności z tytułu podróży służbowych w kwotach wyższych niż wynikające z regulacji powszechnie obowiązujących. W toku procesu M. R. nie zakwestionował autentyczności swoich podpisów na złożonych przez A. R. dokumentach; twierdził jednak, że podpisy na nich składał in blanco, wobec czego nie mogą one stanowić dowodu, że faktycznie otrzymał kwoty z nich wynikające. Zdaniem sądu II instancji powyższa argumentacja została trafnie odrzucona przez Sąd Rejonowy. Sąd ten w pisemnym uzasadnieniu opisał swój tok rozumowania, który doprowadził go do takich a nie innych wniosków – jest on zdaniem Sądu Okręgowego logiczny i spójny. Oczywistym jest, że któraś ze stron tego procesu nie zeznawała prawdy (nie jest możliwe aby obie sprzeczne ze sobą wersje zdarzeń były jednocześnie prawdziwe). W kontradiktoryjnym procesie rzeczą sądu nie jest jednak dociekanie prawdy materialnej, a wyłącznie dokonanie pełnej oceny zebranego materiału dowodowego. W toku procesu powód domagał się zaś w istocie całkowitego odrzucenia dowodów z dokumentów i oparcia się wyłącznie na jego zeznaniach. Tymczasem dowód z zeznań stron, z uwagi na oczywiste zainteresowanie każdej z nich korzystnym dla siebie rozstrzygnięciem, ma charakter pomocniczy i powinien, co do zasady, znaleźć oparcie także w innych dowodach. M. R. oczekiwał ponadto od sądu, że ten przejdzie do porządku dziennego, a co za tym idzie, usankcjonuje, zachowanie polegające na potwierdzaniu w dokumentach faktów, które nie miały miejsca. Oznaczało to, że w sytuacji, w której było to dla powoda dogodne, mógłby on powołać się na owe dowody z dokumentów (np. na etapie postępowania wyjaśniającego prowadzonego choćby przez urząd skarbowy), zaś w innej miałby możliwość całkowitego ich zanegowania i oczekiwał, że sąd uzna to za działanie na tyle normalne, że za wystarczającym dowód na jego zaistnienie uzna zeznania samego powoda. Swoje zachowanie M. R. tłumaczył przy tym wyłącznie tym, że „gdybym tego nie zrobił, to nie dostałbym nic, nawet podstawy” (vide: protokół rozprawy z 21.07.2017 r., k. 150 akt sądowych). Sąd Okręgowy uważnie zapoznał się z całym zebrany materiał dowodowy i przytoczone powyżej zdanie jest jedynym, w którym powód – reprezentowany wszak od początku przez profesjonalnego pełnomocnika – w jakikolwiek sposób tłumaczy przyczyny, dla których miałby zachowywać się tak a nie inaczej. Argumentacji tej nie sposób uznać za przekonującą, z przyczyn, które przedstawił już sąd I instancji. Sąd Okręgowy widzi przy tym potrzebę jeszcze większego uwypuklenia tego, że – jak wskazał Sąd Rejonowy – „w myśl zasad doświadczenia życiowego powód nie godziłby się na pracę bez podstawowych dla niego świadczeń aż przez 7 miesięcy, a w tym na ponowienie umowy o pracę po przerwie.” Powyższy wniosek należy uznać za oczywisty, zwłaszcza gdy zważyć, że powód nie tylko zatrudnił się u pozwanego dwa razy (pierwsza umowa rozwiązała się z dniem 30 listopada 2014 r., druga została nawiązana od 26 stycznia 2015 r.), ale i zgodził się na przedłużenie drugiej z umów. Pierwotnie była ona bowiem zawarta na czas określony 3 miesięcy, a więc do 26 kwietnia 2015 r. (vide: umowa o pracę z 26.01.2015r. – k. 8 akt sądowych), zaś w dniu 24 kwietnia 2015 r. strony zawarły porozumienie zmieniające, w oparciu o które przedłużyły czas jej trwania na okres do 30 czerwca 2015 r., a więc o ponad dwa miesiące. Sądom pracy, które stale rozpoznają przeróżne sprawy z powództw kierowców samochodów ciężarowych, z urzędu wiadomym jest, że tak jak

teraz, tak i w latach 2014-2015 nie było szczególnych problemów ze znalezieniem pracy przez osoby posiadające kwalifikacje do pracy w charakterze kierowcy takiego pojazdu. Przeciwnie, to raczej pracodawcy mieli (i mają) problem ze znalezieniem stosownie wykwalifikowanego pracownika, co zresztą skłania ich do coraz częstszego posilkowania się kadrami pochodzącymi z za wschodniej granicy Polski. Powód ponadto, na co sam się powoływał, jest emerytem mundurowym – nie tylko posiada więc inne źródło dochodu, ale i – jak należy założyć – nie powinien był mieć w owym czasie problemów z podjęciem działań zmierzających do wyegzekwowania należnych mu praw. W toku procesu nie przedstawił nadto żadnych dowodów, które mogłyby skłonić sąd do zajęcia stanowiska, iż faktycznie pozwany mógł mimo to z jakichś przyczyn postawić go w sytuacji przymusowej, „zmuszając” do potwierdzania podpisami faktów, które nie miały miejsca. Z zeznań powoda wynika zaś nawet okoliczność przeciwna, bowiem M. R. wskazał raczej (vide protokół wskazanej wyżej rozprawy, k. 151 akt), iż nie miał problemów z podjęciem decyzji o rozwiązaniu umowy, skoro wyjaśnił, że „zwolniłem się z pracy, bo nie dostałem takiego wynagrodzenia jakie uzgodniliśmy”. Skoro więc powód mógł podjąć taką decyzję w maju, dlatego, że nie otrzymał wynagrodzenia, niewątpliwie mógłby podjąć ją także wcześniej, o ile faktycznie zaistniałyby ku temu przesłanki.

Odnosząc się natomiast w tym kontekście do zarzutów apelacji, należy wskazać, iż skarżący przypisał nadmierną wagę faktowi, iż wśród złożonych przez pozwanego dokumentów – poleceń wyjazdu służbowego znajduje się jeden (k. 68 akt sprawy), który nie jest w całości wypełniony, a mimo to znajdują się na nim podpisy obu stron. Apelującemu umknęło bowiem to, iż po pierwsze nie wykazał on, aby w ogóle odbywał podróż służbową w okresie, na który wskazuje ów dokument (12-13 września 2014 r.). Po drugie, nawet jeśli taka podróż miała miejsce, było to na samym początku zatrudnienia powoda u pozwanego (umowa o pracę łączyła ich od 1 września 2014 r.). Nie można więc wykluczyć, że wówczas zasady faktycznej współpracy stron, w tym tego kiedy i kto podpisuje jakieś dokumenty, były dopiero w fazie ustalania. Z całą pewnością jednak z tego, iż wówczas (na początku września 2014 r.) powód podpisał jeden dokument zanim został on wypełniony, nie sposób wyprowadzić wniosku, że w taki sam sposób podpisywał wszystkie kolejne dokumenty, przez szereg miesięcy. Powód zeznał wręcz wyraźnie, że jeśli chodzi o pierwszy miesiąc współpracy z pozwanym, nie miał zastrzeżeń do wysokości wypłaconej mu wówczas należności (wyjaśnił, że otrzymał sumę taką jak powinien, „plus minus 100 zł”), co więcej, następnie zeznał też (k. 150 akt sądowych), że w okresie obowiązywania pierwszej umowy o pracę (a więc od września do listopada 2014 r.) wydawało mu się, że nie otrzymał „pełnego wynagrodzenia za pracę, ale to były takie kwoty, że machnąłem na to ręką.” Oznacza to, że nawet jeśli we wrześniu 2014 r. powód odbył sporną podróż służbową i podpisał druk polecenia wyjazdu służbowego przed jego wypełnieniem, mimo to otrzymał całą należność. Co więcej jednak kolejnym wnioskiem płynącym z tych zeznań powoda jest to, że żądania wniesionego przezeń pozwu pozostają w jawnej z nimi sprzeczności: skoro za okres obowiązywania pierwszej umowy rzekome niedopłaty ze strony pozwanego nie były duże (gdymy były znaczne, powód nie mówiłby o kwotach, na które „machnął ręką”), nie sposób zrozumieć dlaczego obecnie powód domaga się zapłaty za wrzesień kwoty 2000 zł, za październik 3100 zł, zaś za listopad – 6300 zł, a więc kwot znaczących, na które osoba zarabiająca – zgodnie z łączącą strony umową o pracę – 1680 zł brutto, niewątpliwie nie mogłaby „machnąć ręką”.

Z kolei jeśli chodzi o złożone przez powoda wydruki wiadomości sms, zdaniem Sądu Okręgowego nie stanowią one dowodu na nic innego jak tylko na to, że powód wysyłał wiadomości takiej treści do pozwanego, a ten odpowiadał mu na nie w określony sposób. Z wiadomości tych wynika nadto, że powód oczekiwał od pozwanego zapłaty jakichś (bliżej niesprecyzowanych) kwot z jakiegoś (bliżej niesprecyzowanego) tytułu, zaś pozwany nie chciał mu ich zapłacić. Z całą pewnością w okolicznościach niniejszej sprawy nie jest to dowód, w oparciu o który można byłoby ustalić, że przedłożone przez pozwanego dokumenty poświadczają nieprawdę.

Reasumując, w ocenie Sądu Okręgowego dokonaną przez sąd I instancji ocenę dowodów należało uznać za prawidłową, wobec czego oparta wyłącznie o zarzut naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. apelacja podlegała oddaleniu jako całkowicie bezzasadna. O powyższym orzeczono w punkcie I. sentencji.

W punkcie II. sentencji zamieszczono rozstrzygnięcie o kosztach instancji odwoławczej, które – w myśl zasady odpowiedzialności za wynik procesu wyrażonej w art. 98 § 1 k.p.c. – należało zasądzić na rzecz pozwanego. Na koszty te złożyło się wyłącznie wynagrodzenie reprezentującego go pełnomocnika, będącego adwokatem. Powód dochodził od pozwanego zapłaty należności pieniężnej, nie będącej ani odszkodowaniem, ani wynagrodzeniem za pracę, wobec

czego stawkę wynagrodzenia pełnomocnika należało ustalić na zasadach ogólnych. Biorąc pod uwagę, że postępowanie apelacyjne zostało wszczęte w październiku 2017 r., a wartość przedmiotu zaskarżenia wynosiła 35.939 zł, w oparciu o przepis § 2 pkt 5 w zw. z § 10 ust. 1 pkt 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz.U. z 2015 r., poz. 1800 z późn. zm.), zasądzone od powoda kwotę 1800 zł.